Nr. 15. Rok I.

# Wolne Słowo

Niedziela dnia 22. kwietnia 1906.

PRENUMERATA:

we Lwowie: Kwartalnie z odnoszeniem 50 halerzy.

Na prowincyi: kwartalnie 80 halerzy.

wychodzi w niedzielę o 7. rano.

Numer pojedynczy 4 hal. na prowincyi 6 hal.

Czasopismo illustrowane, poświęcone polityce, sprawom ogólno-społecznym, literaturze i sztuce.

Redakcya i administracya Lwów, ul. Halicka 10. Do nabycia w biurach dzienników i trafikach

**Czas rozbrat wziąć z hakatą.** **Popierajmy przemysł krajowy.**



**Aleksander Getritz,** Prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej.



**Stanisław Ciuchciński,** wiceprezydent m. Lwowa.

## Straszliwi sprzymierzeńcy.

Lwów, 21. kwietnia.

Królowa amerykańskiego zachodu przestała istnieć.

W kilku godzinach pełna grozy i przerażenia katastrofa zniszczyła kwitnące miasto; złamała olbrzymy z kamienia i żelaza, nad którymi technika i sztuka przez lat dziesiątki pracowały; przyprawiła o wysłowić się niedającą nędzę tysiące ludzi, którzy jeszcze wieczorem, przed wtargnięciem nieszczęścia, zaliczali się do najszczęśliwszych.

San Francisco, owo o młodocianej sile dumne San Francisko, leży obalone ręką złowrogiego losu, padło ofiarą sił żywiołowych.

W ulicach, w których przed kilku dniami, wrzało w całej krasie gwarne życie, w których o przestworza niebios odbijało się donośne echo amerykańskiego ruchu wielkomiejskiego, dzisiaj osłabionym i chwiejnym krokiem wloką się bezdomni, szukając swych najdroższych, którzy może leżą zmiażdżeni pod gruzami lub też i spalili się.

W niespełna dwa wieki San Francisco stało się tem, czem jest dzisiaj — nie, czem było przed czterema dniami. Poszukiwacze złota byli pierwszymi osadnikami na tym gruncie, kryjącym w swem łonie tak pożądane skarby; rębacze i trzebiciele lasów przybyli za nimi. Przed laty pięćdziesięciu stały chaty drewniane, gdzie później wznosiły się pałace, obłoków dosięgające, a gdzie dzisiaj słyszysz w kantorach jednostajny stuk maszyn do pisania, tam przedtem uszu twych dolatywały tępe uderzenia siekiery. Wkrótce dziewiczy las zniknął z powierzchni, za poszukiwaczem złota przyszedł kupiec i fabrykant, osada przeistoczyła się w miasto. A leżąc nad wybrzeżem oceanu, w którego łagodnym i miłym klimacie kwitną pomarańcze, miasto stało się przybytkiem rozkoszy jak i produkcyi bogactwa. Mimoto San Francisca i niektóre dzielnice nie potrafiłoby się wyprzeć pospiechu, z jakim wystrzeliły, jakby z pod ziemi. Podczas gdy pewne części miasta stały się siedzibą wyższych sfer społeczeństwa, inne ujawniały swój prymitywny charakter. Lecz w oddaleniu zaledwie kilku ulic od ubożuchnej dzielnicy chińskiej rozsiadły się pałace miliarderów, otoczone najbardziej wyszukanym przepychem. Bogactwa, zdobyte przed niewielu laty, z całą okazałością wystawiali na widok publiczny jużto ich zdobywcy, jużto ich synowie, jako druga generacya, jakby od wieków to dziedzictwo posiadali.

Ale San Francisco stoi na gruncie wulkanicznym. Kilkanaście razy w ciągu roku budzą się uśpione potęgi a ziemia chwiać się zaczyna. Po 22 trzęsieniaziemi naliczono przeciętnie w ostatnich dziesiątkach lat corocznie. Nic też dziwnego, że mieszkańcy gwarnego miasta odzwyczaili się lęku i niebezpieczeństw, które tak często im zazierały w oczy. Od roku 1868 miasto nie przebyło żadnej katastrofy. Ale katastrofa z przed kilku dni jest najstraszniejszą, jaką pamiętają w Kalifornii. Wstrząśnienia, które następowały po wstrząśnieniach, zamieniały całe ulice domów w bezkształtne kupy gruzów, niszczyły z chwili na chwilę to, co dwie generacye wzniosły przy znanej amerykańskiej sile twórczej. Tylko trzy godziny trwało trzęsienie ziemi, które świat zubożyło o miasto światowe. Co trzęsienie ziemi zaszanowało, to stało się pastwą morza płomieni. Dzisiaj jeszcze się nie wie, ile ofiar pożądała katastrofa. Ale życie tysięcy ludzi padło równocześnie ofiarą wraz z pracą setek tysięcy.

Mimowoli nasuwa się tedy pytanie, jak to było możliwem, że osadnicy na gruncie wulkanicznym, bez trwogi i nieostrzeżeni przez nikogo miasto budować domostwa najprymitywniejsze — boć przecież każda chwila groziła ich zburzeniem — stwarzali dzieła

## Ofiara.

(Z rosyjskiego).

III.

Michajłow uśmiechnął się ironicznie i zawołał:

„Żyd i uczciwy! Taki żyd dopiero narodziłby się musiał, mój dobry synu! Ale co cię tam twój ojciec obchodzi. Dziewoja jest ładna i podoba ci się. Ona cię darzy swą miłością, ty zaś ją przyjmujesz i miłość odwzajemniasz przyjętym zwyczajem jedwabnemi chustkami i kosztownościami, naczem ojczulek jej, ten poczciwiec może zrobić jakiś dobry interesik. Mimo to wszystko jednak obowiązkiem twoim jest, jak tego wymaga nasze stanowisko społeczne zakryć swą słabostkę. Dotąd nie uważałeś za stosowne, byś to uczynił, to też wyrażając się jaśniej, oświadczyć ci muszę, że nigdy nie byłbym ci przypisał tyle głupoty. Wobec tego znalazłem się w tem fatalnem położeniu, że muszę zrobić użytek z przysługującego mi prawa ojcowskiego w sprawie, o którejbym chętniej nie był rozmawiał z tobą. Udasz się zatem mój synu w podróż handlową na kilka miesięcy i spodziewam się, że gdy powrócisz okażesz więcej taktu i rozumu.

Twarz Aleksego przybierała różne kolory w czasie mowy ojca. Usłyszawszy ostatnie słowa zbladł, jak chusta, a drżące wargi naprożno się siliły, by sklecić słowo. Michajłow zapalił sobie cygaro.

„Sprawa załatwiona, mój synu! Wiesz tedy, jak się masz zachować“.

— Mylisz się ojcze! odparł Aleksy szorstkim i stanowczym głosem. Sprawa nie jest załatwioną definitywnie! Ja sam miałem o niej z tobą pomówić ojcze; nie przeczę, że w inny sposób. Leę uważam za swo ją narzeczoną; Lea będzie też moją żoną! —

Stary zadrżał cały na tę wieść. Wytrzeszczył oczy na syna i utopił weń wzrok swój, jak gdyby miał przed sobą szaleńca, poczem popłynęły z ust Aleksego słowa bardziej wyraźne, więcej stanowcze.

„Nie po raz pierwszy, mój ojcze to się zdarza, że dziewczyna takiego pochodzenia staje się żoną mężczyzny z poważanej, ale ortodyksyjnej rodziny. Chociażby trzeba było potajemnie lub też i jawnie przezwyciężyć niejedną trudność, chociażby zdumienie i plotki na ten temat były jeszcze tak wielkie, jedno i drugie w końcu ustąpi, zaś posiędę istotę, która nietylko jest, piękną ale nadto ma wszystkie te zalety ducha, jakie pragnę widzieć u przyszłej swej małżonki. Jeśli ty tylko ojcze dasz swe zezwolenie!“

Ojciec powstał ze stołka i rzucił nim za siebie. „Czyli sam błaznem jesteś, lub może masz mnie za takiego? Ufunduję ci miejsce w willi Mamorowa (w zakładzie dla obłąkanych)!“

„Każde słowo, które wypowiedziałem wypowiedziałem po głębokiej rozwadze, ojcze; Nie pozwolę nicować ani jednego słowa!“

„Wynoś mi się z pokoju, albo... albo... targnę się na ciebie!“

C. d. n.

które zdolne były urągać wieczności. Jedno jedyne wstrząśnienie obaliło monumentalną budowlę, ratusz, który budowano 25 lat, zniszczyło tedy najwynioślejsze domostwo, jakie sobie stworzył zmysł obywateli amerykańskiego miasta. A okrom arcydzieł architektury w górę rosły niebotyczne domy handlowe w mieście, które, jako pośrednik w handlu z Azyą wschodnią, od Japończyków powinno się było nauczyć dostosowania techniki budowlanej do natury gruntu.

Któżby jednak dzisiaj krytykował nieopatrzność, tak strasznie ukaraną. Pocieszająca myśl wszakże znacznie zmniejsza nieszczęście kalifornijskie.

Z szybkością — tego należy się spodziewać — z jaką ubiegłego stulecia powstało, z szybkością większą jeszcze ono teraz z gruzów powstanie nanowo. Niespożyta siła młodzieńcza amerykanizmu nie umie zawodzić nad zgliszczami i kupami gruzów i łatwo ryzykuje każdą stratę, bo jest pewną, że ją sobie odbije. Nad wybrzeżem Oceanu Spokojnego nie mieszka zrezygnowany i obcej pomocy potrzebujący naród, jak u stoków Wezuwiusza. Z łatwością przeboli świat nowy skutki przerażenia, na które długo wyrzekać zwykł świat stary. Katastrofa w Kalifornii jest bez porównania większą, jak ta która nawiedziła gminy w okolicy Wezuwiusza, a mimo to łatwiej ją przecolą. Bo burza łamiąca stary pień, zwykła zaledwie giąć elastyczne młode drzewko. Młode drzewko zwykło się prostować, gdy przestała szaleć burza, zwykło róść coraz wyżej i coraz więcej rozszerzać swą koronę.

---

# *Z chwili.*

Lwów, 21. kwietnia.

### *Austrya.*

Za kilka dni mają się znowu rozpocząć obrady Rady państwa, która po kilkotygodniowym odpoczynku świątecznym wróci do pracy. Na razie br. Gautsch, po swym powrocie z Karlsbadu, odbywa i odbywać będzie konferencye z różnymi przywódcami różnych stronnictw; zaszła zmiana na Węgrzech, wpłynie bowiem i na zmianę stanowiska rządu austryackiego. Jak dotąd rzeczy stoją, br. Gautsch będzie musiał liczyć się z żądaniami reprezentantów najsilniejszych frakcyj parlamentarnych i jest zmuszony szukać pomocy stronnictw umiarkowanych jeśli chce odbyć wiosenną kampanię parlamentarną i przeprowadzić ważne przedłożenia rządowe. Osłabione stanowisko Koła polskiego jest na nowo silne.

### *Węgry.*

Sprawa obsadzenia miejsca ministra dla Kroacyi dotąd nie jest jeszcze załatwioną Ponieważ Emeryk Jossipovich stanowczo wzbrania się wstąpić do gabinetu, przeto ma się rozpocząć pertraktacya z innemi osobistościami. a w I. rzędzie z prezydentem królewskiej kuryi dr. Aleksandrem Rakodczay'em, który jest bliskim krewnym ministra sprawiedliwości Poloni'ego. Według przypuszczeń i obliczeń domniemanych wybory do Sejmu węgierskiego mają dać następujący wynik: partya Kossutha ma liczyć 200 członków, wiernokonstycyjna 130, ludowa 35, nowa 3, dzikich ma wejść 15, różnych narodowości 25, demokratów 2, socyalistów 3, razem 113. Między dzikimi będzie 3 z dawnej partyi liberalnej.

### *Z za kordonu.*

Według wieści, jakie nadeszły, wiceminister ośw. Gerasimowicz zakomunikował, że wkrótce nastąpi ogłoszenie prawa o wprowadzeniu języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego Wybory w Królestwie Polskiem naznaczono na dzień 3 maja. Zuchwałość Maryawitów rośnie i dopuszczają się oni coraz bezczelniejszych napadów. Strejki rolne wybuchnęły w 20 folwarkach położonych w okolicach. objętych przez ruch mariawicki. W Lubelskiem włóczą się różni agitatorzy, namawiając do strajku Agitatorzy ci próbują także terroru i groźby.

### *Rosya.*

Oczekiwane zwycięstwo opozycyi w wyborach z pozostałych 60 gubernii, jak donoszą z Petersburga, podnieciło do działalności kamaryllę dworską. Rząd, jak gdyby się godził z myślą, że „kadeci“ wszędzie zwyciężą natomiast kamarylla reakcyjna, nie chcąc dopuścić „kadetów“ do wpływu, już obecnie doradza carowi, by rozpędził Dumę zaraz po jej zwołaniu, lub by odroczył zwołanie Dumy w nieskończoność. Car natomiast nie chcąc się czuć dalej więźniem, oddala doradców z ich radami. Co do podziału Dumy, pisma petersburskie czynią różne przypuszczenia i to dość fantastyczne. Jedne sądzą, że Duma będzie na wskroś przeciwrządową, inne wyrażają zdanie że znaczna ilość posłów włościan przejdzie na stronę rządu i że Duma będzie konserwatywną.

---

# *Przegląd powszechny.*

### Mądry po szkodzie

Stanął teraz i duma skrobiąc się po brodzie:
Bo „reforma wyborcza“ bodzie go i bodzie;
Dziś utknął na „kredytach“, — „węgierskiej ugodzie“,
Bai się by nie usiadł, chcąc nie chcąc na lodzie.
Stać? źle! Naprzód iść? gorzej! Cofnąć się w pochodzie!
Zmądrzał więc biedaczysko, jak Polak..... po szkodzie.....

### Miejże Jasiu rozum!

Znacie Jasia, boć przecie to przyjaciel ludu,
Co z „chamską“ deputacyą chciał dokazać cudu
We Wiedniu, i lud polski na wstyd tam na raził,
Po biurach centralistów z pokłonami łaził.
Choć ty Gautscha przyjaciel, mój słodki kochasiu,
Kiepską drogą wciąż kroczysz!.... Miejże rozum Jasiu!

### Szef biura.

Mając „szerokie plecy“, za które się kryje,
Pan szef biura, jak może ludziom buty szyje.
Zarozumiały próżniak jak pęcherz nadęty,
Wewnątrz pustki, powietrze ściśnione i męty.
Więc gdy „pleców“ nie stanie będzie rzecz nielada,
Odpowie nie plecyma, ale tem czem siada.

### Jak wziąć za serce.

Posłowie, którzy w domu mazurki i baby
Obrabiali, ćwiczyli, wraz z mnóstwem bakalii,
Choć niejeden dziś stęka skarzy się że słaby.
To do parlamentarnej gotów jest. batalii
Gdy Gautsch z pewnością nie da sobie rady,
Niech ma w zapasie dla nich: ricinus, hunjady,
Że „reforma wyborcza“ jego w poniewierce,
Może tą troskliw ścią, weźmie ich za serce,

### *Wspólna Wielkanoc.*

Polskie i ruskie jaja, kiełbasy i szynki,
Polskie i ruskie baby i pulchne i rosłe,
Nie zważając na „borby“, utarczki, ucinki,
W tym roku się łączyły. Ja szczere i wzniosłe,
Dziś nieco spóźnione wyrażę życzenie:
Niech będzie kiełbas, szynek stałe połączenie

*Żaba.*

---

## Stanisław Ciuchciński

*II. wiceprezydent m. Lwowa.*

Do rzędu osobistości, które cieszą się we Lwowie powszechnem poważaniem, należy niewątpliwie p. Stanisław Ciuchciński, II. wiceprezydent m. Lwowa. A poważanie to zjednał sobie rzadką prawością charakteru, niezmordowaną pracą obywatelską w różnych korporacyach i stowarzyszeniach, niezwykłem poczuciem obowiązków.

Urodzony we Lwowie, utracił rodziców swych w wieku chłopięcym. Oddany przez opiekę do rzemiosła, odbył praktykę blacharską u jednego z lwowskich majstrów. Rok 1863 powołał go w szeregi bojowników o wolność, poczem pracował w piewszorzędnych warsztatach w Wiedniu, Berlinie, Regensburgu, Lipsku i Bernie Morawskiem. W r. 1867 założył samoistną pracownię, którą prowadzi do dnia dzisiejszego. Do rady miejskiej został wybrany przed 25 laty po „Łączności i Zgodzie“. Biorąc nader żywy udział w pracach sekcyjnych, został wybrany delegatem z sekcyi III. do pełnej Rady, który to mandat przez długie lata piastował. Przez 7 laty został wybrany II. wiceprezydentem miasta i równocześnie przewodniczącym sekcyi III. Do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej został wybrany przed laty 14 z kuryi przemysłu. P. wicepr Ciuchciński należy od lat 9 do kuratoryi fundacyi hr. Skarbka, dodatnia jego działalność w tej instytucy i znaną jest.

Koledzy z zawodu, w uznaniu jego pracy wybrali go swego czasu przełożonym korporacyi blacharskiej, godność tą dla dobra korporacyi piastował przez lat 15. Lecz i na innych polach pracy obywatelskiej zastajemy wicepr. Ciuchcińskiego. Od lat 12 jest on dyrektorem Stow. wz. pomocy mieszczan lwowskich, jest długoletnim wicepr. Tow. Strzeleckiego oraz zasiada od lat w kuratoryi „Skały“. Niema prawie towarzystwa dobroczynnego, do któregoby nie należał, spieszy z pomocą każdemu, kto się tylko doń zwróci. W epoce prac inwestycyjnych p. Ciuchciński brał nader żywy udział w komisyach: wodociągowej, elektrycznej i rzeźnianej, której dotąd przewodniczy.

Na Radzie pełnej nie często zabiera głos, ale gdy tego wymaga potrzeba objawia swoje zdanie krótko, przyczem umie pokonać przeciwnika i ciętym dowcipem. Frazeologia nie zwykła mu imponować, wszelako pójdzie za każdym rozumnym wywodem, jeśli wywód ma na celu dobro gminy i mieszkańców. Jest demokratą z krwi i kości, ale demokratą szczerym, nie z polityki lub dla zjednania sobie popularności. Prostota w obcowaniu jednała mu i jednać będzie serca wszystkich. Na nędzę tkliwy, boć przecie sam jest dzieckiem biedy, spieszy chętnie z pomocą; jako prawy katolik umie przebaczać urazy i największemu przeciwnikowi.

---

## Aleksander Getritz

*Prezes Izby rękodzielniczej.*

Postacią, która ratując drugich, umiała złożyć własny majątek w ofierze, jest p. Aleksander Getritz. Na temat miłości Ojczyzny p. Getritz niema potrzeby wygłaszać szumnych mów. Uczucia swoje zamanifestował w r. 1863. Zapał swój odpokutował trzyletniemi rotami aresztanckiemi w Kałudze i przymusowym pobytem w Tobolsku Do kraju wrócił w aresztanckim stroju. Rzeszowianin rodem, mimo to ukochał Lwów, jakby rodzinne swe miasto. W r 1868 otworzył pracownię introligatorską Borykając się z losem stał i stoi o własnych siłach, nie żądając nigdy anl subwencyi ani pożyczki od kraju. A ma niewątpliwe zasługi na polu przemysłu krajowego. On to pierwszy w swej pracowni wyrabiać zaczął bloki do rysunków, by wyprzeć zalew hakatystyczny. W radzie miejskiej zasiada od 27 lat, biorąc b. czynny udział w pracach sekcyi V. W Izbie handlowej zasiada około 20 lat. Czynności prezesa Izby rękodzielniczej spełnia od lat 12. Jest i prezesem Galicyjskiej Kasy zaliczkowej, wiceprezesem „Skały“, „Towarzystwa wzajemnego kredytu“ i „Muzeum przemysłowego“, cenzorem Banku Kraj. i Gal. Kasy Oszczęduości. P. Aleksander Getritz należy do wydziału wielu towarzystw, nie szczędząc dla spraw stowarzyszeń ani czasu ani trudu. Zwolennik prawdziwego postępu i oświaty zawsze popiera wszelkie wnioski, zmierzające do podniesienia szkolnictwa czy to ogólnego, czy też przemysłowego. Do radnych gadulskich, niema przyjemności należeć, za to, gdy tego potrzeba, zabiera głos, a znając sprawy miejskie na wylot, zwykł swem przemówieniem przechylać szalę zwycięstwa.

---

## Z kraju.

Nowy Sącz.

Dr. Stanisław Flis, były koncypient u adwokata Dr. Barbackiego, burmistrza tutejszego miasta, napisał i rozesłał do wszystkich tutejszych mieszkańców list otwarty, pod adresem Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, który wywołał okropne zamieszanie wśród członków teże i wogóle wśród tutejszych mieszkańców.

W liście tym oskarża Dr. Flis burmistrza adw. Dr. Barbackiego jako syndyka, p. Kosmana dyrektora i niektórych urzędników Kasy zaliczkowej obwiniając ich, że działają na szkodę Kasy zaliczkowej, wbrew statutom udzielając pożyczek niepewnym osobom, których majątki nie wystarczają na pokrycie tychże i o wiele innych malwersacyi. W tym liście otwartym apeluje Dr. Flis do księdza infułata Dr. Alojzego Góralika, jako do prezesa Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej, aby położył kres tej złej gospodarce.

Szczególnie zaniepokoił ów list otwarty, mających złożone swe oszczędności w tej Kasie zaliczkowej, którzy formalnie chodzą bezradni i jak struci, nie wiedząc, czy mają ściągnąć swoje wkładki z kasy.

Niektórzy zaś obywatele ubolewają nad tym sposobem podkopywania bytu instytucyi katolickiej, mając nadzieję, że namiestnictwo dla uspokojenia członków tej Kasy zaliczkowej, mających tam swoje udziały, szczególnie tych, którzy złożyli tam na książeczki wkładkowe swoje oszczędności, zbada całą tę sprawę i wynik ogłosi publicznie.

---

## 25 lecie pracy Sokolej.

Lwów, 21. kwietnia

Jutro o godzinie 11. przed południem „Sokolstwo polskie“ obchodzić będzie niezwykłą i nader piękną uroczystość. Mija lat 25 od czasu, gdy druh powszechnie znany, lubiany i ceniony Władysław Janikowski rozpoczął szczytną swą pracę „Sokolą“, la 10 zaś, gdy jako naczelnik okręgu V. objął przewodnictwo tego karnego okręgu. O ile do tąd wiadomo gniazda „Sokole“ w Gródku, Rohatynie i Żółkwi zamianowały zasłużonego druha swym członkiem honorowym, jubilat również ma otrzymać liczne upominki a mianowicie: od „Macierzy“ od okręgu, od komitetu zabawowego, od grona nauczycielskiego, od oddziału konnego i od „Sokolic“. Wyraz

niekłamanym uczuciem dadzą różni mowcy.

I tak: imieniem „Macierzy“ przemawiać będzie druh Romuald Kwiatkowski w zastępstwie nieobecnego prezesa, który obecnie bawi w Rzymie. Imieniem okręgu ma przemawiać druh Gabryszewski z Bóbrki, im. komitetu druh Barański. im. grona nauczycieli druh Durski, im. oddziału konnego druh Godlewski, im. „Sokolic“ d. Czarnecka.

Uroczystość rozpocznie odegranie prz z muzykę polonesu, w czasie którego jubilata wprowadzi się na salę. Odśpiewane zostaną dwie kantaty: jedna przez mięszany chór „Sokoli“, a druga przez chór męski.

Druh Władysław Janikowski urodził się w roku 1856; jest rewidentem w Wydziale krajowym, jest synem śp. Tomasza, który również był rewidentem w Wydziale krajowym.

Owacya. która go jutro spotka, będzie tylko słabym wyrazem uznania jakie dać można tej miary człowiekowi. Jako człowiek bowiem jubilat jest niezwykle uczynnym, nie pracującym dla nędznego mamonu, ale dla idei. Udział jego w różnych pracach obywatelskich znany jest w całym kraju. Dokąd tylko go się wzywa. wszędzie spieszy, czy to z deklamacyą, czy to z przemową, czy z słowem wstępnem, czy by wziąć udział w jakiemś przedstawieniu amatorskiem lub by poprowadzić zastęp druhów.

Karność posunięta do najostateczniejszych granic, jest wybitnym rysem jego charakteru. Jubilat jest również literacko czynnym. Napisał kilka prac z dziedziny gimnastyki, które były zamieszczone bądź w „Przewodniku“ lub też były publikowane w osobnych broszurkach.

Do życzeń, które jutro zostaną mu złożone, niechaj przyjmie i nasze, „ad multos annos.“

---

## Kronika.

Lwów, 21. kwietnia.

*Udogodnienia w komunikacyi kolejowej.* Jak nas informują z wiarygodnego źródła, od 1. października b. r. dostać się będzie można wcześniej ze Stanisławowa do Buczacza o 1 godzinę, do Czortkowa o $1\frac{1}{2}$ godziny, a do Husiatyna o 2 godziny. Odbyła się bowiem przed kilku dniami komisya z ramienia jeneralnej inspekcyi kolejowej, oraz Dyrekcyi kolei państwowej przy udziale starostw dotyczących (Buczacz, Tłumacz, Czortków, Stanisławów, Husiatyn, a to zezwoliła na powiększenie chyżości pociągów na tych przestrzeniach od wyż wymienionego dnia. Rzecz prosta, że w ślad zatem nastąpi zmiana całego rozkładu jazdy

Byłoby nader wskazanem, aby przy tym nowym rozkładzie jazdy uwzględniono nader ważne udogodnienie tj. *aby tak, jak dawniej to było, jeden wóz wprost kursował ze Lwowa do Czortkowa względnie do Husiatyna.* Nie wątpimy, że p. r. d.w Festenburg znany ze swej życzliwości dla publiczności podró ującej niezawodnie te słuszne żądania uwzględni.

*Zmiany w magistracie lwowskiem.* Z dn iem 1. maja mają zajść w magistracie lwowskim następujące zmiany. Biuro IV. b) wojskowe ma być przemienione na biuro samoistne X, a kierownikiem biura tego ma być zamianowany sekretarz p Chęciński. Z filii biura VI ma być utworzone samoistne biuro XI, które będzie załatwiało sprawy dobroczynności, szupaśnictwa i przynależności.

Kierować nim będzie nowo mianowany radca p. Ostrowski. Biuro VI. prowadzone przez radcę Bańkowskiego, który powróciwszy z urlopu, dwutygodniowego, w poniedziałek obejmuje urzędowanie, załatwiać będzie wyłącznie sprawy szpitalne.

*Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców* mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 23 bm. 45 sprawozdanie świadczy o niezwykle błogiej działalności Towarzystwa. Towarzystwo liczy zaledwie 200 członków a mimo to udzieliło w r. 1905 8416 K na zapomogi dla 11 inwalidów i dla 47 wdów. Od początku istnienia t. j. od r. 1861 wydało na zapomogi stałe kwotę 126.940 K, a na doraźne 13.170 K. Pożyczek udzieliło ono członkom w r. 1905 w sumie 577.708 K, na które w tym samym roku spłacono 447.178 K — na wekslach pozostało u członków 130.503 K. Ogólny stan majątku po końcu grudnia z. r. wynosił 185.579 K 2 h, powiększył się zatem o 3236 K 78 h. Zarząd Stowarzyszenia stanowią: a) Członkowie Dyrekcyi: dyrektor St. Ciuchciński, zast. St. Platowski, skarbnik B. Mikuliński. b) Członkowie Wydziału: A. Barszczewski, K. Bielański, M. Bieniecki, H. Chauer, M. Getritz, A. Hauser, T. Kowalski, St Konopacki, J. Lerski, J. Makan, St Niemczynowski, M. Olszewski, A. Przyszlak, Fr. Starzecki, M. Winkler. Sekretarzem Stowarzyszenia jest p. Ferdynand Ohly.

*Jubileuszowa wystawą ogrodniczo-pszczelnicza.* Zarząd centralny zjednoczonego Gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie rozesłał program jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej, urządzonej pod protektoratem J. Eksc. Pani Namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej i J. Eksc. P. Marszałka kraj. Stanisława hr Badeniego, staraniem tegoż towarzystwa w czasie od 28 września do 8 października b. r. Otwarcie wystawy nastąpi 28, września o 11 rano, zamknięcie 8. października w południe Wystawa obejmuje 2 działy: ogrodniczy i pszczelny. Wystawcy powinni najdacj do 1. września zgłosić swoje okazy i podać ile dla nich potrzeba miejsca. Prezesem tow. jest profesor dr. T. Ciesielski. Wszelkie korespondecye i przesyłki adresować należy: Sekretarz Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa T. Nieger, Lwów, ul. św. Mikołaja l. 4

*Ś. p. fizyk Curie.* Z Paryża nadeszła nader smutna wiadomość, że światowej sławy francuski fizyk Curie wynalazca Radium, który niedawno został odznaczony nagrodą Nobla, znalazł śmierć na ulicy w Paryżu pod kołami wozu ciężarowego. Ś. p. Curie urodził się w Paryżu w r. 1859 jako syn ubogich rodziców, liczył zatem w chwili nieszczęśliwego, a tak tragicznego zgonu zaledwie 47 lat.

*Ś. p O. Marcin, generał T. J.* W Rzymie zmarł dnia 18. b. m. w południe generał OO. Jezuitów, O. Luis Marcin po ciężkiej słabości

O. Luis Marcin był rodowitym Hiszpanem. Światło dzienne ujrzał w r. 1846 w Melgar pod Burgos w Hiszpanii. Mając lat 18 wstąpił do zakonu w Loyoli w prowincyi Biscai. Studya swe ukończył w Toyannie w Francyi, gdzie go wyświęcono, poczem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Przez 2 lata wykładał św. Teologię w Toyannie i w r, 1877 został wybrany rektorem kollegium zakonu w Salamance. Od r. 1885 był prowincyałem prowincyi Katalońskiej w r. 1891 zaś został asystentem dla Hiszpanii. Powołany przez generała zakonu OO. Jezuitów Antoniusza Anderledy'ego, który poznał wysokie uzdolnienie O. Marcina, został mianowany wikarym Po śmierci Anderle-

dy'ego dnia 19. stycznia r. 1892, generalna kongregacya wybrała O. Luisa Marcina dnia 26. września t. r. zastępcą O. Anderledy'ego.

Za siedzibę obrał on sobie, jak jego poprzednik Ftesole pod Florencyą, skąd od czasu do czasu podejmował podróży.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 28. b. m. odbędzie się w archikatedrze ormiańskiej we Lwowie ślub p. Emilii Stefanowiczó nej, córki kraj. inspektora szkół p. Antoniego Stefanowicza z p. dr. Tadeuszem Polakiem, koncepistą kraj. Dyrekcyi skarbu.

**Święcone** w Towarzystwie Strzeleckiem odbędzie się w niedzielę o godzinie $11^{1}/_{2}$ w południe, zaś w „Sokole“ Macierzy tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem.

**Komitet szkolnej komisyi krajowej** odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 23. kwietnia o godzinie 5 popołudniu w biurze komisyi.

**S. p. Michał Ullmann,** urzędnik Magistratu m Lwowa zmarł dnia 19. b. m. licząc lat 52. Podgrzeb odbył się dzisiaj przy licznym udziale publiczności wprost na cmentarz Łyczakowski.



**Repertuar teatru miejskiego.** W niedzielę o 3 pół popołudniu, „Zaczarowane Koło“, o 8, wieczór „ opciuszek “. W poniedziałek „ Panna Praczka“.

## Nadesłane.



## *Telegramy.*

W i e d e ń. „Poln. Korresp.“ ogłasza enuncyacyę prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego w sprawie parlamentaryzacyi gabinetu. Prezes Koła jest za utworzeniem gabinetu parlamentarnego z programem samodzielnym, ale oświadczył się przeciw wstąpieniu polityków parlamentarnych do obecnego gabinetu urzędniczego.

W i e d e ń. »N. W. Tagblatt“ donosi, że na pierwszem lub drugiem posiedzeniu Izby posłów po świętach, jak w parlamentarnych kołach twierdzą wniesie rząd przedłożenie o upaństwowienie kolei Północnej.

K r a k ó w. (Tel. pryw.) Korespondent warszawski „Czasu“ donosi 20 b. m.: Według ostatnich informacyi strajki rolne, które i tak nie przybrały nigdy niepokojących rozmiarów, spadły znacznie i dziś w wielu miejscowościach objętych strajkiem służba folwarczna powróciła do pracy.

Dziś w południe pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyły się wybory „wyborców“ z kuryi robotniczej.

Z ośmiu pełnomocników stanęło tylko pięciu, reszta uległa terroryzmowi socyalistów. Tych pięciu wybrało 3 wyborców, przypadających według ustawy na robotników warszawskich. Po wczorajszem zgromadzeniu pełnomocników gmin gubernii lubelskiej wybrały powiaty: lubelski, podławski i krasnostawski dziewięciu Polaków, ośmiu włościan i jednego lekarza, a powiaty chełmski, chrubieszowski i tomaszowski dziesięciu wyborców prawosławnych.

K r a k ó w. (Tel. pryw,) W procesie Eugeniusza Wrońskiego, przysięgli zaprzeczyli pięcioma głosami pytanie o zamordowania dziewięcioletniej Konasówny, zatwierdzili natomiast pytania i inne czyny zbrodniarza, a mianowicie o zhańbienie, gwałt publiczny i kradzież. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Wrońskiego na 6 lat ciężkiego więzienia.

W i e d e ń. „Politische Corr.“ podaje w dosłownem brzmieniu ukaz carski do rosyjskiego ministra Skarbu w sprawie emisyi nowej 5 proc. pożyczki rosyjskiej na kwotę namina na 843,750.000 rubli (2250,000.000 franków i 2,133.000.000 kor.)

Pożyczka będzie spłaconą do roku 1956, począwszy od r. 1917 przez coroczne losowanie i do tego czasu nie może być ani wypowiedzianą, ani skonwertowaną. Wolną też będzie od wszelkich rosyjskich podatków.

S a n F r a n c i s c o. Mimo ogromnych wysiłków nie udało się jeszcze pożaru w zupełności ugasić. Zlokalizowano go tylko w niektórych ulicach. Szpital jest bardzo zagrożony, wskutek tego też władze kazały chorych popzzenosić. W przeważnej części dzielnic panuje ciemność zupełna. z wyjątkiem tych, w których trwa jeszcze pożar. Władze uważają sytuacyę jeszcze za bardzo groźną. Wczoraj z pod gruzów jednego domu wydobyto 75 zwłok. Ciągle też jeszcze wydobywają nowe zwłoki.

S a n F r a n c i s c o. Z gmachu pocztowego. który groził zawaleniem się zdołano wynieść wszystkie wartościowe przedmioty. Brak wody zmniejszył się z powodu naprawienia głównych rur wodociągowych. Nadeszła tu żywność rozdzielają władze w parkach publicznych. 25 tysięcy ludzi opuściło miasto Otrzymali wolne karty kolejowe, po złożeniu przyrzeczenia, że przed pewnym terminem nie powrócą do miasta.

S a n F r a n c i s c o, Banda złoczyńców usiłowała zaatakować żołnierzy, którzy strzegą 30 milionów dolarów, znajdujących się pod gruzami gmachu skarbu państwa. Żołnierze zastrzelili 35 złoczyńców.

W a s z y n g t o n. Generał Tountstone telegrafował z San Francisco, że ogień w kierunku zachodnim już się nie szerzy, gdyż wieje wiatr przeciwny. Część miasta na południe od Avenue Van Ess, na północ od zatoki zupełnie stracona. Co do portu Masson istnieją poważne obawy. Brak wody coraz mniejszy. Ludność bezdomni nie cierpi tak bardzo, ponieważ panuje pogoda i jest ciepło, ale przeprowadzenie zarządzeń sanitarnych jest utrudnione i liczyć się należy z możliwością wybuchu epidemii.

F l o r e n c y a. Wczoraj od godz. 7. do 11. rano stwierdzono na tutejszem terytoryum kilko wstrząśnień w całej prowincyi Siena. W miejscowości Collevaldense runęło kilka domów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

D e n a i n. (Dep. Nord.) Około 6000 strejknjących robotników udało się do miejscowości okolicznych, aby zmusić pracujących tam do przyłączenia się do strejku. Konnica rozproszyła strejkujących, przyczem jeden oficer odniósł rany. Tłum powrócił do Denain.

S i e n n a. Wczoraj między godziną 7—8 rano dało się uczuć tutaj i w okolicy trzęsienie ziemi.

Berlin. Rada związkowa uchwaliła dyety dla posłów do parlamentu niemieckiego.

C l e v e l a n d. (Stan Ohio) W kilku częściach miasta dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

P a r y ż, Strajkujący zecerzy wdarli się do kilku drukarń, aby zmusić pracujących do przyłączenia się do bezrobocia. Policya napad odparła i strajkujących rozprószyła.

L e n s. W Lieurin przyszszło do starcia między strajkującymi a pracującymi. W starciu czterech oficerów odniosło ciężkie rany. Także z Avion nadeszły wiadomości o niepokojach.

R e u n e s. Umarł tu ks. kardynał Laboure, arcybiskup w Reuues.

Taniej jak wszędzie
Olbrzymi wybór.



Fabryka Krajowa

## A. KONIEWICZA

Lwów, ul. Batorego l. 12.

poleca

Wózki dla dzieci — Wyroby koszykarskie i bambusowe — Zabawki dla dzieci i t. d., i t. d.

***Cenniki darmo i opłatnie.***

---

Pierwsze gal. Tow. akcyjne

## Rafineryi spirytusu

**we Lwowie**

poleca swoje znakomite wyroby jako to:

Wódki polskie, Rosolisy, Likiery, Starka litewska, Miłucha, Rumy.

SPECYAŁY: Nalewki, Prababka, Miłucha

Składy dla miasta: Pasaż Hausmann 7. — Plac Kapitulny 3. — Plac Bernardyński 2.

---

## DO AMERYKI
## KARTY OKRĘTOWE „(szifkarty)“

król. belgijskich pocztowych pospiesznych okrętów

**RED STAR LINII**

**odjazd ze Lwowa w każdy poniedziałek i wtorek**

co sobotę z Antwerpii wprost do Nowego Jorku

„2 razy miesięcznie“ z Antwerpii do Kanady. „2 razy misięcznie.“

Pierwszorzędne nowe okręty — Jazda szybka — wikt wyborny.
Wyjaśnień udziela darmo i franco.

**Red Star Linia,** (Linia czerwonej gwiazdy) Lwów, ul. Grodecka l. 89 II p. naprzeciw głównego dworca.

---

ZAŁOŻONY w r. 1872.

*Zakład art. rytowniczy*

## Henryka Schapiry

we Lwowie ul. Kopernika 3

wykonuje tablice metalowe, stampilie, kauczukowe i metalowe marki pieczątkowe, grawury na wszelkich metalach i t. d. jaknajstaranniej i po cenach umiarkowanych.

***Cenniki, kosztorysy darmo i opłatnie.***

---

Tak **zachwalane**, Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Tow. pruskiego, są starego systemu wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych ajentów. Ostrzegam przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą Oryginalne.



***Pierwszy i największy w kraju skład maszyn doszycia, który nie posługuje się ajentami.***

***LWÓW, Hotel Żorża Proszę żądać cenników.***

*Józef Iwanicki,* mechanik i specyalista.

---

# Od roku 1773 istniejąca drukarnia i Zakład artyst.-litograficzny

# Pillera i Ski. Lwów, Łyczakowska 3.

wykonuje wzorowo i na czas oznaczony

***Bilety wizytowe litografowane, Zaproszenia ślubne i balowe, Etykiety na flaszki, pudełka, puszki i t. p. jednokolorowe lub barwne.***

**Papiery wartościowe, książeczki Kasy Oszczędności i Udziałowe, Druki i tabele dla konsorcyów i banków;** karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie — nadto: dyplomy plany, mapy, nuty, plakaty, tutki cygaretowe, autografie i wszelkie roboty w zakres litograficzno-artystyczny i drukarski wchodzące.

# *W Kawiarni teatralnej* *napoje i przekąski najlepszej jakości.*

*Codziennie koncert muzyki wojskowej.*




Główny skład ul. Karola Ludwka l. 3.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

PIEKARNIA WZOROWA

**Franciszka Tabaczyńskiego**

***3 razy dziennie świeże pieczywo.***
***Specyalność rogalki na maśle, hygieniczny chleb polski czysto żytni z marką F. T.***

powszechnie znany w kołach myśliwskich.

***Wszędzie do nabycia!*** ***Wszędzie do nabycia!***

**Wzorowo urządzona**

***według wszelkich przepisów hygieny***

Fabryka wędlin czysto-wieprzowych różnego gatunku

# Ludwika Kuczyńskiego

**Lwów, ul. Grôdecka l. 89.**

**Specyalność szynki na sposób pragski.** Znakomita kiełbasa polędwicowa i krakowska: krajana wiejska i t. d.

*Ceny nader przystępne. — Odbiorcom hurtownym znaczny opust.*




***Rok założenia 1854.***

***Skład mebli***

*SPÓŁKI STOLARZY LWOWSKICH*

***WE LWOWIE***

***Plac Bernardyński 17.***

Bolesław Mikuliński
Lwów, ul. BATOREGO 12.
Krawiec męski, dostawca uniformów dla urzędników c. k. kolei Państw.
poleca
**Magazyn i pracownię sukien męskich**
z wyborowych materyj z pierwszorzędnych fabryk.

Nowo otworzony magazyn pod firmą
**K. STACHIEWICZ i J. KOZAKIEWICZ**
***Lwów, ul, Akademicka 4.*** [róg Chorążczyzny]

poleca ostatnie nowości w towarach modnych damskich. Wyroby włóczkowe na sezon zimowy. Przybory do krawieczyzny modniarstwa. OBFITY WYBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
***Perfumerya i artykuły toaletowe.***
***Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie***

# Aleksander Getritz

LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 8.

poleca swój
ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
oraz Magazyn artykułów religijnych, Skład papieru i przybrów szkolnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maksymilian Schlesinger. Druk. „Pospieszna“ (Ostruszki) pod zarządem A. Filipowskiego

# Nadzyczajny dodatek do Nr. 15. „Wolnego Słowa".

***Bursa polska w Czerniowcach.*** Towarzystwo akad. polskich „Ognisko" w Czerniowcach, przesłało nam nastepującej treści odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Rodacy!

Od roku niemal istnieje w Czerniowcach „Bursa polska", która całemu szeregowi biednej dziatwy polskiej religii katolickiej umożliwia uczęszczanie do szkół i wychowuje ich, a da Bóg osiągnie tego, na dobrych Polaków i obywateli, którzy — silni duchem, stali chrakterem — nie ulękną się naporu wrogów, ale odeprą go i pójdą naprzód, by nietylko utrzymać to, co jest naszem, ale i odzyskać to, co kiedyś było naszem, a które utraciliśmy przez naszą obojętność.

Ta Bursa ma więc na celu przygarnienie młodzieży z wszelkich warstw społecznych polskich pod jeden dach, a wychowując ją w duchu polskim gragnie wyrwać one tysiące dziatwy i młodzieży z rąk duchowej niemocy, dać im gruntową znajomość przepięknej naszej mowy ojczystej i podać do ręki historyę polską — ograć ciepłem miłości Ojczyzny ich młode serca i pobudzić do czynnej pracy dla dobra narodu. — Aby jednak wychować dziatwę naszą na dobrych obywateli, wiernych religii i narodowości swych ojców, trzeba nietylko ciężkiej pracy osobistej i wychowawczej, ale i jak najwięcej zasiłków pieniężnych, trzeba ofiar całego naszego społeczeństwa. — Już zaledwie po pół roku swego istnienia skupiła Bursa polska w swych murach 51 dzieci; pragniemy jednak dopiąć tego, by Towarzystwu Bursy umożliwić przyjęcie każdego polskiego dzieciaka do tego zakładu. Praca trudna, zadanie olbrzymie, a środki nasze małe i szczupłe.

Polska młodzież akademicka, która wie dobrze z własnych smutnych doświadczeń, co znaczy tułać się po zimnych obcych kątach, nie mając nikogo, ktoby ożywił serce i pokrzepił ducha, — młodzież ta postanowiła biednej dziatwie polskiej przyjść w pomoc, zwracając się do Was, Rodacy i prosząc Was o wsparcie. — Rzuca ona między Was małe, niepokaźne cegiełki, które jeżeli się postaracie o to, przyczynią się drobnym kosztem osobistym do tysiącznych datków na rzecz dzieci Waszych i Waszych współbraci — Pragniemy, by ta nasza odezwa do Was Rodacy, odniosła skutek; wierzymy silnie, że wywoła ona u Was jedynie chwilowy zapał, ale że osiągnie to, że każdy z Was uzna, że Bursa, to zakład wsparcia godny i dobrowolnie każdy Polak i każda Polka opodatkują się na rzecz Bursy. — Kupujcie zatem te drobne cegiełki nie raz, nie dwa razy, ale regularnie choćby po jednej co miesiąc; podajcie je dalej waszym sąsiadom i znajomym; niech nie minie żadne zebranie, żadna uczta i uroczystość, przy której nie sprzedałby każdy z Was choć kilka tych drobnych, a tak wiele znaczących cegiełek. — A każdy, który da tę drobną ofiarę, niech wie i wierzy w to, iż dając grosz wdowi nietylko ściąga na się błogosławieństwo Boże za świadczenie dobrego, ale że umożliwia swoim i swych współbraci dzieciom wychowanie na dobrych Polaków-katolików. Za drobną ofiarę w kresowej krainie, modlitwa polskiej dziatwy za Wami popłynie.

Cena jednej cegiełki 10 hal. Bloczki zawierające po 100 cegiełek są do nabycia u podpisanego przewodniczącego Towarzystwa akademików polskich „Ognisko" pod adresem; Stanisław Wład, prefekt „Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza" w Czerniowcach, Sturmgasse Nr. 9. Na jego ręce prosimy także o przesyłanie wszelkich skadek zebranych na rzecz Bursy polskiej. — *Stanisław Wład,* przewodniczący. *Franciszek Krzyżanowski,* za sekretarza.

---

## Ze sztuki.

Pan Orkasiewicz przesłał nam następujący list!

Wielmożny Panie Redaktorze! W artykule „Wolnego Słowa" p. t. Artystyczne-rzeźbiarstwo wyczytałem bardzo pochlebną ocenę swojej pracy, — przyznam się, nie całkiem może zasłużoną. Autor artykułu widocznie nie mając odpowiednich informacyi

---

Maksym Gorkij

# W WIĘZIENIU.

### W noc burzliwą.

Stała się nagle rzecz dziwna. Ciemne okno mego więzienia rozjaśniło się zabłysło. W tem fosforycznem świetle zarysował się obłok białawy gęsty, usiany iskrami, przypominającemi ludzkie oczy. Wszystko to razem migało, wirowało, rozdzierało się na drobne cząstki i przejmowało mnie strachem. Z oparów wydobywał się dźwięk podobny do pomruku. Po chwili oderwały się jakby strzępy i krążyły po celi, przybierając wyraźniejsze kształty.

— Co to za cienie? — myślałem przerażony.

— Pytasz? — odezwał się głos zimny, surowy. Przypomnij sobie, a pewnie nas poznasz.

Wstrząsnąłem głową, zapierając się wszelkich stosunków z tymi cieniami. A one tymczasem drżały w powietrzu, wykonywując jakiś taniec mistyczny przy dźwiękach szalejącej poza oknem burzy.

Cisnęły się do mnie postacie przeźroczyste. Nagle wśród nich poznałem ślepego starca, podtrzymującego kobietę, która patrzała na mnie oczyma, pełnemi wyrzutu. Ich łachmany były osypane płatami śniegu i roztaczały chłód dokoła.

— Poznajesz nas?

Był li to głos burzy, lub mego sumienia, przemawiający do mnie w te słowa:

Wiedz, cośmy za jedni — ciągnął dalej — my i tamci, to bohaterowie twoich utworów: dzieci, kobiety, mężczyźni, których dręczyłeś dla dostarczenia wrażeń czytelnikom. Otwórz oczy, spojrz, przesuwać się będą przed tobą i sam się przekonasz, jak jest dużo takich płodów twojej chorobliwej wyobraźni.

I zaczęły się przesuwać cienie: na przodzie szedł chłopiec z dziewczynką, podobni do śnieżnych kwiatów, biło od nich światło księżycowe.

— Oto dwoje dzieci: uśmierciłeś je pod oknem domu, w którym jarzyła się choinka. Patrzały na ciebie błagalnie, chciały wejść, nasycić się tym widokiem, wziąć udział w radości. Nie, tyś ich zostawił pod oknem Kazałeś im zmarznąć, zlodowacieć.

Moi mali bohaterowie posunęli się przedemną w milczeniu i roztopili się w mgle niebieskiej. Na miejscu ich ukazała się kobieta o twarzy ziemistej.

— To matka, oczekiwana niecierpliwie, która wraca do wsi, niosąc dzieciom z bardzo daleka drobne upominki i pada na drodze bez duszy.

Spojrzałem na ten cień z litością i trwogą.

Orszak przesunął się dalej. Głos nieubłagany wyliczał bohaterów moich smutnych dzieł. Krążyli dokoła mnie powiewając białemi szatami, z których szedł ku mnie chłód grobowy.

Po co tu przyszli?

Ostatni stanął starzec ślepy, w łachmanach, pokrytych śniegiem, zbliżył się do mnie i spojrzał szklistemi oczyma. Broda mu lśniła od szronu, z wąsów zwieszały się sople lodu. Staruszka uśmiechała się jak dziecię, ale ten uśmiech przywarł do jej ust, zamarzły wśród nieruchomych zmarszczek.

Wreszcie straszne widma roztopiły się w ciemności; wiatr wciąż huczał i dudniał, zawodząc swą straszną zwrotkę.

Patrzałem na te cienie widma w milczeniu i jakby przez sen.

Teraz, gdy znikły, chciałem odezwać się, przemówić.

I oto skupiły się znowu, tworząc akby obłok; widziałem w nim różno-

przypisał mi wykonanie wyłączne niektórych robót w których nie brałem samodzielnego udziału, lecz wykonałem je na podstawie informacyi i przypomocy zaszczytnie znanego profesora i artysty p. Popiela rzeźbiarza, twórcy pomnika wieszcza naszego Adama. Mam na myśli szkrzydła u geniusza, palmę u nóg Wieszcza i kartusz pomnika Miczkiewicza. Co się tyczy herbu w Horyńcu, to tej roboty wcale nie wykonywałem, a jak się dowiedziałem, herb ten dotąd jeszcze nie został umieszczony na miejscu przeznaczenia. Widocznie ktoś, mający w tem jakiś cel, pragnął rzucić jakiś cień na zdolności i na znany talent prof. Popiela, mnie zaś osobiście oddał w ten sposób niedźwiedzią przysługę. Panu profesorowi Popielowi zawdzięczam to, czem jestem. Poznawszy pewne zdolności u mnie, gdym chodził do szkoły Piramowicza. gdzie udzielał przed 20 laty rysunków, nietylko zajął się mną bezinteresownie ale udzielił rad i wskazówek, zachęcił do pracy, a w końcu zdziałał to. że przy jego protekcyi dostałem się do prof. Marconiego. Prof. Popielowi mam też do zawdzięczenia, że otrzymałem od Wydziału krajowego subwencyę i na rozszerzenie pracowni, a zdziałało to świadectwo, podpisane przez prof. Popiela i prof. Marconiego.

Tych kilka słów uważałem za stosowne skreślić w imię prawdy i proszę Wielm. Pana Redaktora o łaskawe ich zamieszczenie w łamach „Wolnego Słowa“.

Z prawdziwem poważaniem
Teobald Orkasiewicz.

---

## Na około świata.

*(Żona sześciu mężów. — Spoliczkowany kapelmistrz. — Walka z pojedynkiem przed 200 laty.)*

Mrs. Ida May Knapp Spivey w ciągu kilku lat wyszła sześciokrotnie za mąż i zawsze już po niedługim czasie porzucała swego małżonka. O wielomęstwie swem zawsze z dumą się wyrażała i zachwalała je. Gdy jednak podniesiono przeciw niej w Hamiltonie skargę o bigamię, uciekła przed karą. Jak się obecnie przekonano, poślubiła ona najpierw pewnego górnika, potem czyściciela obuwia, następnie hamowacza, dalej woźnicę dorożkarskiego, w końcu zaś bezpośrednio po sobie dwóch braci Spivey. Wszyscy ci małżonkowie dotychczas żyją. Szwagier owych dwóch braci, Edward Bacon, uprawomocniwszy wszystkie jej poprzednie małżeństwa, wystąpił teraz na tej podstawie ze skargą o wielożeństwo.

* * *

Podczas przedstawienia „Trubadura“ w teatrze Chiabrera w Savona, do kapelmistrza Disconziego podeszła zajmująca miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł śpiewaczka Rosita Medini i wymierzyła mu dwa głośne policzki, a następnie, zwróciwszy się do publiczności, wyjaśniła powody tego czynu. Jak się okazało, Medini, śpiewającą do owego wieczoru partyę Leonory, usunięto skutkiem intryg kapelmistrza i oddano rolę innej śpiewaczce. Publiczność przyjęła „speech“ śpiewaczki głośnym oklaskiem, poczem przedstawienie wznowiono.

* * *

W lutym r. b. minęło 200 lat od wydania przez ówczesnego kurfirsta Hanoweru, Jerzego Ludwika, edyktu przeciw pojedynkowi. Dokument ten zasługuje dziś na szczególną uwagę. Książę powiada tam, że „z całkiem niełaskawą niechęcią“ widzi, jak w jego wojsku szerzy się pojedynkowanie bądź „z nieprzyzwoitej obraźliwości“, bądź też z prostego nałogu. Dlatego nakazuje książę wszystkim oficerom i żołnierzom „wstrzymywać się od wszelakiego kłócenia się, wyzywania i pojedynkowania“. Władze zaś mają pilnie czuwać nad takiem zakazanem „rozbijaniem się“, a jego sprawców, pomocników lub protektorów, gdy będą ujęci, natychmiast więzić i sadzać do aresztu. Jeśliby jeden z pojedynkujących się zginął na miejscu, „ciało jego ma być przez rakarzy niepoczesnym pogrzebem zawleczone do psiego dołu, zabójca zaś postawiony przed sąd doraźny i pozbawiony życia niegodnego“. Również na sekundantów nałożone były surowe kary.

---

kolorowe oczy — oczy moich bohaterów, spoglądające na mnie z trwogą. Czułem się coraz bardziej zawstydzony pod krzyżowym ogniem tych spojrzeń.

Burza umilkła. a z nią wszystkie dźwięki i odgłosy. Nie słyszałem już ani jednostajnego cykania zegara, ani szumu wiatru, ani głosu, który do mnie przemawiał.

Cisza była zupełna, widziadła zawisły jakby w powietrzu, czekając na jakiś znak tajemniczy. I ja także czekałem namiętnie, z całych sił, które pozostały w moiej duszy osłabłej. Trwało to długo. Nie mogłem oderwać oczu od zjawiska, aż wreszcie zawołałem:

— Mój Boże, po co to? W jakim celu.

Wtedy głos powolny i nieubłagany zabrzmiał znowu:

— Odpowiadaj sam na swoje pytania; Po coś to wszystko napisał? Czemu, nie poprzestając na nieszczęściach prawdziwych, wynajdywałeś nowe, pocóż je opowiadałeś ludziom, którzy mają dość własnych udręczeń; po co malowałeś katusze, istniejące tylko w twej wyobraźni? Do czego dążysz? Czy chcesz zabić w ludziach resztki odwagi, pozbawić ich nadziei, przedstawiając im samą tylko beznadziejność, pozbawić ich wiary w zwycięstwo dobra, wskazując na zło wyłącznie. A może tak nienawidzisz ludzi, że pragniesz w nich zatrzeć ochotę do życia, wykazując im, że istnienie jest próbą bez końca i miary. Jaki twój cel? Mów! Tłómacz się.

Byłem przygnębiony. Dziwne zarzuty, nieprawdaż? Wszyscy używają jednakich sposobów do wzruszania ludzi; bierze się chłopczyka lub dziewczynkę i każe mu umierać z głodu lub zimna pod oknami domu bogaczów. To już uświęcony zwyczaj. I ja zastowałem się do niego.

— Słuchajcie — odrzekłem — nie wiem, coście za jedni i wiedzieć nie chcę. Zadaliście mi pytanie. Odpowiem wam, potem spać mi pozwólcie. Otóż, malując te nieszczęścia i utrapienia, chciałem wzbudzać litość, wzruszać serca chłodne i samolubne

Wśród cieniów powstał szelest złowrogi. Zaczęły krążyć w kółko, jakby nakręcone. A jednocześnie wiatr wył, świstał, burza szalała, drżało i migotało światło bladawe.

Zimny pot wystąpił mi na czoło.

— Śmieję się — objaśnił mnie głos nidwidzialny. Z czego? — spytałem szeptem.

— Z ciebie.

— Z jakiego powodu?

— Z twoich naiwnych odpowiedzi. Przedstawiając nieszczęście urojone, pragniesz wzbudzić litość w ludziach którzy znają nieszczęście prawdziwe. Zastanówże się. Wszak już dawno przed tobą próbowali tego inni. Jeśl smutna rzeczywistość nie wzrusza serc twardych, czyż sądzisz, że je rozgrzeją twe obrazy, czy możesz żywić taką dziecinną nadzieję?

Widziadła wykrzywiały się w potwornym śmiechu, burza śmiała się też cynicznie, a nieubłagany głos mówił, mówił długo... Nie chciałem go słuchać.

Nagle, głową naprzód runąłem w przepaść. Ścigały mnie wciąż drwiące chichoty i świst burzy.

Nad ranem obudziłem się z bólem głowy. I zaraz rzuciłem się na kartki, zapisane dnia poprzedniego, na których odnalazłem niedolę ślepego starca i jego towarzyszki. Nie odczytując, podarłem je i rzuciłem na cztery wiatry, niszcząc, niwecząc widziadła smutków, utrapień, beznadziejnego losu istot, które chciałem powołać do życia.

---